

Nie będziemy tolerować oporu kułactwa w żadnej formie Nie ma wśród nas miejsca dla huzarowych zbirów

Przemówienie prokuratora ppłk. Legięzy na procesie bandy „Huzara”

Wysoki Sądzie!

Proces Kamińskiego — „Huzara” i jego kułacko-faszystowskiej bandy dobiega końca.

Niedługo Sąd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Sąd naszego narodu wypowie to, co tak żywo odczuwa i na co oczekuje społeczeństwo białostockie, czego żąda tu tejsze pracujące chłopstwo, którego przedstawiciele padli ofiarą zbrodniczej działalności bandy „Huzara”. Nie będziemy tolerować oporu kułactwa w żadnej formie, nie ma między nami miejsca dla huzarowych zbirów, rabuśłów i morderców, nie ma dla nich pobłażania ani litości. Zmórę huzarowej bandy, która nadto długo ciążyła nad ludnością województwa białostockiego, bandy zorganizowanej przez kułaków i w ich interesie, a przeciwko pracującej ludności i jej prawom, bandy, którą kułactwo utrzymywało i popierało, trzeba zlikwidować raz na zawsze i do końca.

W służbie dla kułacko-obszarnicznych interesów

Na czele tej bandy stał pomiot kułacko-faszystowski — „Huzar” oskarżony Kazimierz Kamiński. Oskarżony Kamiński opowiedział na rozprawie, że jest synem bogatego kułaka. Ojciec oskarżonego Kamińskiego posiadał duże gospodarstwo rolne. Oskarżony Kamiński wyrosł w atmosferze wyzysku i nieróbstwa, atmosferze szlacheckiej pogardy dla ludności wiejskiej i od dziecka nasiąknął zwierzęcym i zatrutym duchem wyzyskiwacza, duchem kułaka, pragnieniem życia cudzym kosztem, tuzenią się cudzą pracą, dążeniem do gnębienia słabszych.

W tym samym czasie, kiedy masy pracujące ludu polskiego pod rządami endeckimi i sanacyjno-faszystowskimi cierpiały niewypowiedzianą nędzę, bogaczom wiejskim powodziło się dobrze, żyło się im żałośnie i dostatnio, chodzili z zadartą głową i czuli się panami wobec reszty ludu. Ojciec oskarżonego Kamińskiego wysługiwał się faszystowskim ciemniaczynom, objął funkcję wójta, o sobiście i bezpośrednio gnębił ludność. Pod okiem tego kułaka i faszysty — pacholca sanacji — oskarżony Kamiński wyrósł na hitlerowsko-amerykańskiego pacholka. Pod okiem tego kułaka i faszysty, żyjącego z wyzysku pracujących — oskarżony Kamiński wyrósł na zbira i bandytę, oprawcę i zbrodniarza mordującego i grabieżcę ludności. Nie dziwnego, że banda „Huzara” zorganizowana i dowodzona przez kułaka służyła też kułackim interesom, dążyła do obalenia ustroju Polski Ludowej, przywrócenia władzy kapitalistów i obszarników. Oskarżony Kamiński przed wojną ukończył podchorążówkę rezerwy kawalerii. Już wtedy celował na satrapę sanacyjnego. Do takiej szkoły nie mogło się nigdy dostać żadne dziecko pracującego chłopca — chyba jako luzak albo ordynans. W szkole podchorążych było miejsce tylko dla księży, dla hrabiów, dla synów obszarniczej szlachty i dla synów wyjątkowo zasłużonych dla sanacji bogaczy wiejskich, dla takich właśnie jak oskarżony Kamiński.

Oskarżony Kamiński zeznał, że w okresie okupacji wstąpił do AK, gdzie miano- wano go dowódcą plutonu.

Gdy najlepszy, najmężniejszy, najofiarniejszy synowie narodu toczyli bohaterskie boje z hitlerowskim najeźdźcą — oskarżony Kamiński dowódcą plutonu, jak sam zeznał, nigdy nie walczył z okupantem.

Oskarżony Kamiński wstąpił do AK po to, żeby wykonać zbrodnicze rozkazy zdraździeckiego dowódczwa AK, żeby paraliżować walkę wyzwoleńców narodu, walkę mas zbrojną Hitlera, żeby zważyć na rewolucyjny ruch mas robotniczych i chłopskich, żeby przygotować się do walki przeciwko Zw. Radzieckiemu i narodowi polskiemu. Gdy oskarżony Kamiński, dowódca plutonu AK stał z bronią u nogi, „kedyw” AK, podobnie jak NSZ współpracował z gestapo w tropieniu i mordowaniu robotniczych i chłopskich działaczy lewicowych, w tropieniu i mordowaniu partyzantów radzieckich, którzy na tych ziemiach dawali świetlaną przyszłość walki z okupantem, w tropieniu i mordowaniu wespół z SS-manami ludności żydowskiej.

Oskarżony Kamiński był dowódcą plutonu AK, gdy pod protektoratem bezpieczeństwa urzędującego w Londynie Sosnowskiego zrosła się ona ze zbrojną organizacją polskiego faszysty — NSZ-em, którego bandy przy pomocy SS-manów jawnie prowadziły zbrojną walkę z oddziałami GL i AL.

Kiedy władzę w Polsce ujął w swoje twarde ręce lud na czele z klasą robotniczą w sojuszu i braterskim przymierzu z pracującym chłopstwem, elementy kułackie, których przedstawicielem jest oskarżony Kamiński i które utrzymywały bandę „Huzara” — nie mogły pogodzić się z faktem, że władzę w Polsce ujęły masy pracujące, nie mogły znieść, że skończyły się błogosławione dla nich czasy faszysty. Wyzyskiwacz ci nie mogli ścierpieć że przepędzono fabrykantów i obszarników, że zahamowano wyzyskiwanie przez nich ludu pracującego. Kułactwo nie poprzestało na pomocy, jakiej udzielał mu agent amerykańskiego ludobójczego wywiadu — zdrajca i szpieg Mikołajczyk. Oskarżony Kamiński przyznał, że stanął na czele bandy niezwłocznie po wyzwoleniu. W tym samym czasie, kiedy cała polska młodzież zaciągała się pod sztandary Odrodzonego Ludowego Wojska Polskiego, o promienionego chwałą Lenino i całego sławnego szlaku bitewnego I Dywizji i I Armii, gdy tworzone II Armie Wojska Polskiego, które wyzwalało z niewoli hitlerowskiej ziemię ojczyzną i niosło wolność ludowi polskiemu — kułaccy synowie, tacy jak Kamiński, kryli się po lasach i z zasadzek strzelali do żołnierzy wolności. W tym samym czasie, gdy Wojsko Polskie u boku sławnej, bohaterskiej Armii Radzieckiej szło do ostatniej, zwycięskiej walki z brunatnym gadem, kułaccy synowie — tacy jak Kamiński organizowali i uprawiali rabunek i bandytyzm, grabili i mordowali, wykonując w ten sposób polecenie amerykańskiego imperializmu, który chciał utrudnić dobiec hitlerowskiej bestii.

W walce tej chodziło o reakcję polskiej i jej bandyckim zbirów o obalenie młodej władzy ludowej, o niedopuszczenie do odebrania fabryk kapitalistom, do przeprowadzenia reformy rolnej. W walce tej znaleźli oni poparcie i otuchę w reakcyjnej

części kleru, która już wówczas nawoływała chłopów do niebrania ziemi obszarniczej, do walki z władzą ludową, do zbrodni i mordów.

W latach 1945 i 1947 władza ludowa dała możność ujawnić się i skorzystać z amnestii błądzącym. Wielu AK-owców i NSZ-owców skorzystało z tego dobrodziejstwa. Dziś wciągnęli się oni w wir naszego wielkiego budownictwa i pracą swą pomagają budować nasz kraj, naszą wolną i silną Ojczyznę.

Również większość dawnych członków bandy „Huzara” skorzystała z łaski władzy ludowej, porzuciła bandę i powróciła do normalnego życia, część z nich do dziś dnia w spokoju, po obywatelsku żyje i pracuje dla dobra Polski i swojego. Ale obszarnictwo, wyzyskiwacz, jasnie pany generalowie i oficerowie sanacyjni w oparciu o bogaczy wiejskich nie zrezygnowali bynajmniej z dalszej walki przeciwko władzy ludowej, przeciwko zmianom realizowanym przez tę władzę w interesie robotników, mała i średniorolnych chłopów. Śmiertelny wróg Polski — amerykański imperializm, wleci kapitaliści i magnaci finansowi razem z Sosnowskimi i Mikołajczykami podsycał i podsyca kułactwo do dalszego oporu i do podtrzymywania zbrojnych band. Dlatego też oskarżony Kamiński zorganizował nową bandę.

Do tej bandy wstąpił na początku b. granatowy policjant „Ponury”, oraz osk. Zalewski ps. „Zbyszek”. Razem z nimi „Huzar” zamierzano broń ujawnionych i poprowadził dalej bandycką działalność.

Duchowi opiekunowie bandytów

Niestety, ta kułacka banda „Huzara” znalazła duchowych opiekunów, wodzirejów i moralnych przywódców w oskarżonych Borysiewicz i Rakowskim.

Już w lecie 1945 r. ksiądz Borysiewicz udzielił w Radziszewie posług kapłańskich członkom bandy „Lupaszki”.

Aż do czerwca 1949 r. ksiądz Borysiewicz pozostawał w stałym kontakcie z innym watażką „Młotem”, któremu przechowywał pistolet, a za pośrednictwem Godlewskiego dostarczał bandzie pieniądze, papierosy, materiały, artykuły żywnościowe a nawet kakao, które jak sam zeznał — otrzymał z Ameryki. Gdy w czerwcu 1949 roku „Młot” w bandyckiej kłótni ze swymi podwładnymi zabił Dybowskiego i sam został zabity przez braci Dybowskiego, oskarżony ksiądz Borysiewicz zaczął obawiać się, że Dybowscy zemścić się na współnikach „Młota”.

I oto ten Borysiewicz — ten, który z ambony niedawno głosił jeszcze kazania o miłości bliźniego — nakłaniał „Huzara” do zabicia Dybowskich. Kryjąc się za kapłańskimi szatami, miał odwagę spiskować przeciwko Ojczyźnie, ale ze strachu przed odpowiedzialnością chciał kupić sobie spokój kosztem ludzkiego życia.

Drugim duchowym przywódcą bandy „Huzara” był oskarżony ksiądz Rakowski. Oskarżony Kamiński zeznał, że ks. Borysiewicz gościł go i jego zbirów na plebanii w 1945 roku kiedy to rozmawiali o stosunkach politycznych. W 1946 roku osk. ks. Rakowski zorganizował w gimnazjum w Łapach Sodalicję Mariana, w której objął stanowisko prefekta. O duchu, w jakim osk. ks. Rakowski wychowywał młodzież najlepiej świadczy fakt, że w roku 1948 szereg członków kierowanej przez Rakowskiego Sodalicji —

między innymi Zywielecki i Lupiński — zostało aresztowanych za współpracę z bandami.

Wysoki Sądzie!

Ksiądz prefekt ma powierzoną opiekę nad dziećmi. Wierzący rodzice z całym zaufaniem odnoszą się do niego, wierzą, iż taki kapłan wykona świetnie swoje obowiązki. A oto co się okazuje? Ksiądz Rakowski zamiast opiekować się młodzieżą, ucząc zgodnie z wolą wszystkich rodziców moralności katolickiej — nadużywał dobrej wiary rodziców, prowadząc dzieci na drogę upadku moralnego i zdrady Ojczyzny.

Osk. Rakowski przyznał, że latem 1948 r. pouczył „Huzara”, iż po to, aby jeden z członków jego bandy mógł wziąć potajemny ślub, należy się zwrócić do biskupa.

W jesieni 1951 r., kiedy organa bezpieczeństwa coraz mocniej zaczęły pięć na huzarowej gardziel, zorganizował on specjalną siatkę łączności, żeby umożliwić sobie kontakty z podległymi grupami. I znowu niestety znalazł się ks. Rakowski, który zgodził się zamienić plebanie w Łapach na punkt kontaktowy dla bandy „Huzara”, a siebie, prefekta i wychowawcę młodzieży, na listonosza bandy.

A wszystko to, cała działalność osk. Rakowskiego i Borysiewicza działała się przecież tuż pod bokiem łomżyńskiej Kurii biskupiej, która jednak nieczym nie zareagowała na bandycki proceder obu proboszczów. Dziś na rozprawie obaj oskarżeni księża i Borysiewicz i Rakowski po faryzeuszkowsku rozkładają ręce. Jednakże ich własne zeznania, zeznania współoskarżonych i świadków zdzierają maskę z pozbawionych grobów i ponad wszelką wątpliwość wykazują, że pod tymi sutannami kryją się kułaccy popieczyńcy i zausznicy, kułaccy wodzireje, którzy kapłańską suknią perfidnie maskowali zbrojnie instynkty i bandycki proceder.

Wysoki Sądzie!

Nasze państwo ludowe zwraca szczególną uwagę na to, by każdy wierzący mógł swobodnie wykonywać praktyki religijne. Nasze państwo ludowe gwarantuje w Konstytucji, a władza ludowa pilnie baczny, by każdy wierzący był spokojny i pewny, że nikt mu nie przeszkodzi modlić się i zaspokajać w pełni potrzeby religijne. Nasze państwo ludowe odbudowało setki kościołów barbarzyńsko zniszczonych przez hitlerowskich faszystów.

Wiedzą o tym miliony wierzących. Wiedzą o tym setki i tysiące księży, którzy łączą swój trud kapłański z wierną służbą dla Ojczyzny. Władza ludowa okazuje wierzącym i ich kapłanom wszelką pomoc. Ale ludzie wierzący pragną widzieć w kościele organizację poświęcającą się swym religijnym zadaniom. Pragną oni, by działalność księży prowadzona była zgodnie z racją stanu Polski Ludowej, zgodnie z prawami obowiązującymi w naszym państwie, by panowała u nas atmosfera poszanowania dla władzy ludowej, by kościół w Polsce i jego przedstawiciele stali lojalnie na gruncie ustroju ludowo-demokratycznego i nie wylamywali się z solidarną postawą całego narodu. Wiedzą o tym i lojalnie pracują tysiące kapłanów. Niestety, ubolewa-

mv. że znaleźli się jeszcze księża, jak osk. ks. Borysiewicz i Rakowski, którzy poszli po drodze walki ze swoją Ojczyzną.

Ks. Borysiewicz powołał się na sali sądowej na łomżyńskiego biskupa, skąd on i jemu podobni czerpali natchnienie do zbrodni.

Ks. Borysiewicz z goryczą mówił tutaj na rozprawie, że nigdy ani episkopat polski, ani w szczególności Kuria biskupia w Łomży nie potępiła udziału kleru w karnych zbrodniach. Ks. Borysiewicz mówił, że gdy by Kuria łomżyńska, gdyby episkopat, który pisał przecież tak wiele listów pasterkich, potępił udział księży, obłożył karami kanonicznymi, on sam i wielu innych nie poszedłby tą haniebną drogą zbrodni. Zgadamy się z ks. Borysiewiczem; ta zbrodnia roboty, zdrada świętych interesów narodu, jest wyrazem głębokiej demoralizacji, korupcji, bezideowości tych jednostek spośród kleru, które czerpiąc inspirację z Watykanu stają się narzędziem kłosa przeciw własnemu narodowi i państwu ludowemu. Ale to nie zmniejsza winy oskarżonych księży, którzy stanęli w szeregu wrogów naszej Ojczyzny, pomagali i stanowili natchnienie dla huzarowej bandy rabusiów i morderców i dla niego samego. Od takich księży odwrócił się każdy wierzący, jak również i masa księży, którzy łączą sumienne służbę kapłańską z wielką miłością Ojczyzny.

Gestapowska szkoła

W drugiej połowie 1949 roku wstąpił do bandy „Huzara” osk. Mieczysław Grodzki ps. „Zubry”. Osk. Grodzki miał przedtem inne pseudonimy — „Renald”. Przedłożono Sądowi — m. in. dowodami rzeczowymi — także teczkę personalną konfidenta białostockiego gestapo — „Renalda” osk. Grodzkiego. Jak świadczą poszczególne dokumenty z tej teckki np. donosy pisane przez Grodzkiego, pokwitowania z odbieranych przez Grodzkiego ludzich marek, meldunki i opinie gestapowców, wydał on w ręce katów hitlerowskich Franciszka Korola i całą jego rodzinę, Władysława Żynela, Zenona Ignatowskiego, Jana Dąbrowskiego i jego żonę Antoninę, Juliana Dąbrowskiego, oficera Armii Radzieckiej, Juliana Wołosza. A nie są to przecież wszystkie ofiary tego zbrodniarza. W aktach znajdujących się pokwitowania Grodzkiego na niejedną setkę marek, a gestapo nie płaciło mu przecież za darmo.

Osk. Kryński ps. „Rokita” wstąpił do bandy także w drugiej połowie 1949 roku. W okresie okupacji osk. Kryński podobnie jak osk. Kamiński należał do AK i podobnie nie walczył z okupantem. Osk. Kryński po wyzwoleniu pomagał bandom „Lupaszki” i „Młota”, dawał im schronienie i żywność. Wiosną 1947 roku Kryński pozornie ujawnił się, ale tylko po to, by lepiej pomagać bandom. Wreszcie otwarcie przystąpił do „Huzara”. W bandzie tej był jednym z najkrwawszych jej członków.

Ostatni osk. w tej sprawie, Łapiński, meliniarz, niestety — pracownik kolejowy z Łap. W czasie, gdy kolejarz polski z największym poświęceniem wykonuje swoją odpowiedzialną pracę, gdy wielotysięczne rzesze kolejarzy wykazują największy hart ducha i w ofiarnym wysiłku budują Polskę — znalazł się pracownik kolejowy, który poszedł na współpracę z mor-

derca robotników, bandyta i rabusiem, gestapowsko-amerykańską kanalią — „Huzarem”. Osk. Łapiński to zdrajca klasy robotniczej, to przed stawiciel WRN-owców i chadeków, agentury burżuazji w ruchu robotniczym, który dziś usiłują prowadzić wewnątrz klasy robotniczej wrogą, krećcą, rozkładową robotę, którzy pomagają wszystkim wrogom narodu polskiego, wysługują się imperializmowi amerykańskiemu i jego nędznym knechtom, tak jak osk. Łapiński wysługiwał się bandycie „Huzarowi”.

W charakterze świadków zeznawali tutaj Mościński i Piłiński, reprezentanci bogaczy wiejskich — popieczników i zauszników band.

U takich właśnie meliniarzy szajka „Huzara” miała zawsze zapewnione schronienie i żywność. Oni donosili bandzie o wojsku i milicji, wskazywali uczciwych i biednych chłopów i lojalnych obywateli, których można obrobić, których należy mordować. Ci meliniarze wydawali bandzie i jego katowskim pomocnikom sołtysów, ormowców, pracowników SP, członków partii i innych uczciwych, pracujących ludzi.

Wszystkich ich, członków faszystowskiej bandy „Huzara” i ich pomocników, połączyła w jedną zgraję niechęć do pracy, chęć łatwego życia, rabunki i mordy, płaństwo i rozpusta, połączyła ich nienawiść do pracującego ludu, do tych jego warstw, które wyzwały się od wiecznej niewoli obszarniczo-kapitalistycznej i zrzuciły z siebie wyzysk.

Na podstawie zeznań oskarżonych i przesłuchanych na tej rozprawie świadków, na podstawie dołączonych do akt meldunków organów milicyjnych o działalności bandy „Huzara” mogliśmy ustalić — na pewno jeszcze niepełną — listę zbrodni, jakich dopuściła się na ludność banda „Huzara” albo przy jego osobistym udziale, albo na jego bezpośredni wyraźny rozkaz.

Lista zbrodni

W 1945 r. w Kobylinie osk. Kamiński brał udział w zamordowaniu małego chłopca Ostrowskiego, w marcu 1945 r. w Bogutach w zamordowaniu chłopów Dąbrowskiego i Dudka. W kwietniu 1946 r. banda zamordowała w Wysoko-Mazowieckiem robotnika Henryka Biestadę, a w Michalkach małego Piotra Wójcika i jego rodzinę. W maju 1946 r. — Jana, Andrzeja i Eugeniusza Łapińskich. W lipcu 1946 r. w Łapach zamordowano Apolonę Matusiewicz, a 18 listopada w Kostrach-Noskach Markiewicza i właścicielkę średniorolnego gospodarstwa Antoninę Zalewską, która osierociła 5-ro dzieci. Jesienią 1947 r., w Jabloni-Plotowicach osk. Kamiński i Zalewski braли udział w zamordowaniu robotnika rolnego Antoniego Jabłońskiego, a w Kostrach-Noskach Jana Zochowskiego. Wiosną 1948 r. osk. Kamiński kazał zabić gospodarza w Markowej-Wólce Stanisława Jankowskiego, a w Krasewie robotnika rolnego Kornickiego. W lipcu 1948 r. banda osk. Kamińskiego w Małyszczynie powiesiła 17-letniego chłopca — sierotę Franciszka Tymosłuka.

We wrześniu 1949 roku w Warelach Starych zamordowano robotnika rolnego Wilkora Kacpra, w październiku w

(Ciąg dalszy na str. 4)

Nie będziemy tolerować oporu kułactwa w żadnej formie

Nie ma wśród nas miejsca dla huzarowych zbirów

(Ciąg dalszy ze str. 3)

Radziszewie Aleksandra Dąbrowskiego, ojca 6-ga dzieci, w Pułazach — Witolda i Czesława Wyszynskiego, matorolnych chłopów, w Dąbrowce Hościelnej rymarza Władysław Piszczatowskiego, 25 sierpnia 1950 roku około Bujenka osk. Zalewski brał udział w uduszeniu matorolnego chłopca Tadeusza Derewońki i jego żony Stanisławy, a 9 października 1950 roku w Rutce w zamordowaniu biednego chłopca Czesława Raczyka, przy czym bestialsko pobito jego brzemienne wówczas żonę Janinę. 27 stycznia 1951 roku w Hodyszewie osk. Zalewski i Kryński zastrzelili matorolnego chłopca Eugeniusza Pruszyńskiego. W kwietniu 1951 roku jeden z podległych osk. Kamińskiego patroli zamordował w Łukawicy tamt. chłopca, Kazimierza Karpińskiego i Eugenię Puchalską, a w Niewiatach Stanisława Kietorską. 24 kwietnia 1951 roku w Rzacach osk. Zalewski brał udział w skatowaniu Antoniny Chłmow i jej dzieci, Józefa i Eugenii. 30 kwietnia 1951 roku w Łopienicach osk. Zalewski zastrzelił średniorolnego chłopca Henryka Skorupskiego.

Oto do czego doszła ta banda z wyrodnialców, ludzi bez czci i wiary, wyrzutków społeczeństwa, dla których trudno jest znaleźć określenie. Mordowanie, duszenie, wieszanie, katowanie bezbronnym dzieci i kobiet ciężarnych, zdzieranie butów z zamordowanych, oto do czego doszło zezwierzęcenie „Huzara”, który ośmiela się powiedzieć o sobie, że jest człowiekiem.

Faszystowskie oblicze kułackiej bandy „Huzara”

O faszystowskim obliczu kułactwa i faszystowskim charakterze bandy „Huzara” świadczą morderstwa, jakich się ona dopuszczała na bezbronnym osobach narodowości żydowskiej. W lutym 1945 roku w Sokołach osk. Kamiński brał udział w zamordowaniu szeregu osób, wśród nich bandyci zamordowali 4-letnią dziewczynkę. W lutym 1945 r. banda Kamińskiego zamordowała w Lubowiczu Wielkim całą rodzinę chłopską Łunlewskich za to tylko, że w okresie okupacji ukrywali oni Żydów przed hitlerowskimi zbirami.

Tak bestwili się pogrobowcy Hitlera, gdy Hitlera już nie stało, tak „Huzar” prowa dził dzieło Hitlera, do które-

go zaprawiał się w okresie okupacji.

Głównym źródłem utrzymania bandy „Huzara” był rabunek biedoty i napady na spółdzielnie. Pomagały bandzie gospodarstwa kułackie i takie plebanie jak w Poblkach u osk. ks. Borysiewicza i w Łapach u osk. ks. Rakowskiego. Tam nie żalowano im niczego. Ale zwyrodniała i zdeprawowana banda „Huzara” prowadziła rozwydrzone życie hulaszce i pijackie, na które nie starczyło tego żołądka. Banda morderców i dusicieli zdobywała zatem potrzebne jej środki drogą grabieży chłopów mało i średniorolnych, zabierając im niejednokrotnie ostatnią odybę i żywność, zostawiając bez środków utrzymania całe rodziny.

„Głos Ameryki” — natchnieniem dla zbrodniarzy

Osk. Lapiński zeznał, że przeprowadził wtedy rozmowę z osk. Kamińskim, że obiecał mu swoje mieszkanie na schronienie. Właśnie u Lapińskiego osk. Kamiński i członek jego bandy „Kraus” wielokrotnie słuchali „Głosu Ameryki” i innych rozgłosni podlegających wojennych, Stamtąd, z „Głosu Ameryki”, inspirowanego każdą zbrodnią przeciwko Ludowej Polsce osk. Kamiński brał natchnienie do zbrodniczych czynów. Osk. Lapiński udzielał bandzie „Huzara” wiadomości o ruchu wojsk i milicji, a niekiedy pożyczal mu nawet swego kolejarzkiego płaszczka, żeby „Huzar” mógł się swobodnie poruszać. 21 sierpnia 1952 roku osk. Kamiński ścigany przez wojsko wszedł do Lapińskiego, gdzie się przebrał w cywilne ubranie, dzięki czemu, na krótko zresztą, udało mu się uniknąć ujęcia. Sprawa osk. Lapińskiego powinna przypomnieć wszystkim robotnikom Łap, a przede wszystkim pracownikom tamtejszego węzła kolejowego jak i całej polskiej klasie robotniczej o obowiązkach i odpowiedzialności, które w WRN-owskiej i chudeckiej agentury imperializmu amerykańskiego.

Będziemy bezlitośnie niszczyć wrogów ludowej Ojczyzny

Okrutna i grabieżcza była działalność osk. Kamińskiego i jego krwawej faszystow-

skiej bandy. Ponury, wstrząsający obraz tej działalności przedstawili nam na rozprawie i sami oskarżeni i świadkowie i dokumenty. Cała ta działalność była jednym z przejawów coraz zaostrzającej się walki klasowej, jaką kułactwo podjęło przeciwko władzy ludowej w Polsce, przeciwko klasie robotniczej i sprzymierzonemu z nią, związanemu z nią braterstwem chłopstwu pracującemu. Działalność bandy „Huzara” ciągnie się od samego wyzwolenia. Jakże długa droga, jakże wspaniała droga przeszedł przez ten niedługi czas nasz naród. Zlikwidowaliśmy wieloletnią krzywdę chłopską, wypędziliśmy obywateli i daliśmy pańską ziemię pracującym chłopom, robotnikom rolnym i matorolnym. Nasze państwo stało się potęgą. Nigdy jeszcze kraj nasz nie był tak silny, nigdy jeszcze nie był on tak bogaty, nie miał tak wielkich możliwości rozwoju.

Każdy robotnik i chłop, każdy pracujący Polak czuje jak co dzień rośnie siła naszej Ojczyzny.

Nie może nam tego darować wyzyskiwacz ani reakcyjny kler, który tak chętnie czeplił się klamki oszarniczej arystokracji i szlachty, któremu tak dobrze się żyło u dziedzicowego stołu.

Pracujące chłopstwo stanęło na własnej ziemi mocną gospodarską stopą. Dziś nie musi ono chodzić na Saksy.

Zlikwidowaliśmy analfabetyzm na wsi. Spełniliśmy marzenia poetów, spełniliśmy więcej niż oni mogli zamaryć. Dziś pod dachy chłopskich zagrod idą nie tylko poczęte wieszczów i kszątki współczesnych autorów, idzie tam także gazeta, idzie radio, światło elektryczne i kino. Wykonaliśmy Plan 3-letni, plan odbudowy zniszczonego przez wojnę i hitlerowskiego okupanta kraju.

Zwyczajnie wykonujemy wspaniały Plan 6-letni, plan budowy podwalin socjalizmu. Dziś każde chłopskie dziecko ma otwartą drogę do szkoły, do wyższej uczelni, do pracy. Chłopskie dzieci zostają dziś majstrami i nauczycielami, lekarzami, inżynierami i oficerami. Ofiarom wysiłkiem klasy robotniczej budujemy Warszawę, piękniejszą niż kiedykolwiek była, socjalistyczną stolicę socjalistycznej Ojczyzny, setki innych miast, tysiące osiedli i wsi. Odbudujemy i rozbudujemy

Białystok i województwo białostockie.

Wielę nasza zwolna, ale stale przechodzi na nowe tory gospodarki, takie, które raz na zawsze uwolnią chłopstwo pracujące od zmyru kułackiego wyzysku, od zależności od wiejskiego lichwiarza i spekulanta. Ponad 6 tysięcy dobrowolnie założonych spółdzielni produkcyjnych pokazuje dziś masom pracującego chłopstwa, że można żyć lepiej i łatwiej, zamożniej, kulturalnie, niż żyli działo wie — pańszczyźniani chłopci, niż żyli ojcowie, wyzyskiwani przez obszarników i kułaków, niż żyją dziś chłopci indywidualni.

Siła państwa naszego jest gwarancją naszej niepodległości i niezawisłości, umacniały siły obronne i podnosimy nasz potencjał gospodarczy.

A takie huzarki w interesie wrogów i z inspiracji amerykańskich rzeźmieszków marzą o zahamowaniu naszego marszu do szczęśliwego jutra. Jakżeż beznadziejne są ich wysiłki. Będa oni zgineceni przez siłę Frontu Narodowego. Życie idzie naprzód i naprzód idzie naród skupiony wokół klasy robotniczej i jej partii, a takie marne kreatury jak banda „Huzara” będziemy bezlitośnie usuwać i niszczyć.

Niech ten proces będzie ostrzeżeniem

Niechże ten proces przypomni masom pracującym, które tak wiele i tak bolesnych krzywd doznały od bandy „Huzara”, że nie wystarczy dla zabezpieczenia się przed kułactwem zlikwidować bandy. Oszarnicy, bogacze wiejscy, niedobitki kapitalistów są dziś najpodatniejszym gruntem, na którym pleń się wroga plotka, ukuta w Głosie Ameryki, Madrytu, Belgradu czy BBC. Oszarnicy, bogacze wiejscy, niedobitki kapitalistów ze szczególną zacieklnością, szerzą dziś wroga plotkę, skierowaną przeciwko spółdzielczości produkcyjnej. Tak jak niegdyś starali się odstraszyć robotników rolnych i matorolnych od brania parcelowanej ziemi obszarniczej, tak dziś próbują wraz z reakcyjnym klerem odstraszyć chłopów od spółdzielczości. Niechże ten proces będzie ostrzeżeniem, niechże ten proces przypomni masom pracującym chłopstwa, że nie można dawać wiary podszeptom kułaków i kułackich zauszników, b. a-

gentów gestapo i granatowych policjantów.

Wysoki Sądziel

Długi jest rejestr zbrodni oskarżonego Kamińskiego i jego współników. Banda ta wyrządzała krzywdy nie tylko mordowanym i katowanym przez siebie ofiarom, nie tylko ich rodzinom, pozostawiając im ból i żalobie, banda „Huzara” wyrządzała wielkie krzywdy i Polsce, zabrała nam bowiem z naszych szeregów męźnych żołnierzy i milicjantów, działaczy chłopskich i organizatorów spółdzielczości, ludzi którzy pracą swych rąk zdobywali chleb powszedni, nie chcieli karmić zbrojów i darmozjadów.

Banda „Huzara” swoim postępowaniem dała dowód, że jest obcym cuchnącym wrzo-

dem, który należy wypalić gorącym żelazem. „Huzar” i jego banda, to nie Polacy, a zwyrodnialcy hitlerowsko-faszystowsy.

W imieniu cieni ofiar, pomordowanych przez bandę „Huzara”, w imieniu bólu, łez matek i ojców, żon i sierot po zamordowanych, w imię obrony władzy ludowej w Polsce, w imię praw i interesów chłopstwa pracującego żądam:

dla osk. Kamińskiego, Zalewskiego, Grodzkiego i Kryńskiego — kary śmierci,
dla osk. Lapińskiego — kary więzienia przez lat 12,
dla osk. ks. Rakowskiego — kary więzienia przez lat 10,
dla osk. ks. Borysiewicza — kary więzienia przez lat 8.

Przemówienia obrońców

Po przemówieniu oskarżyciela publicznego zabrała głos obrona. W swoich przemówieniach obrońcy wskazywali na wpływ wrogiego ludowi pracującemu środowiska, w którym rośli i wychowali się i które ukształtowało oblicze moralne i polityczne zbirów kułackiej bandy „Huzara”. Obrońcy wskazywali, że członkowie bandy byli wierzący i poważni

wpływ wywierało na nich duchowe poparcie udzielane przez księży Borysiewicza i Rakowskiego. Obrońcy oskarżali ks. Borysiewicza i ks. Rakowskiego, wskazywali na brak potępienia ze strony Kurii łomżyńskiej i Episkopatu zbrodniczej działalności niektórych księży, co nie bez znaczenia pozostawało na postawie obu oskarżonych.

Ostatnie słowo oskarżonych

Po wystąpieniach obrony sąd udzielił głosu oskarżonym. Osk. Kamiński, Grodzki, Zalewski i Kryński prosili o łagodny wymiar kary. Oskarżony ks. Czesław Rakowski w swoim ostatnim słowie skierowanym do sądu powiedział m. in.: „Przez trzy dni słuchałem listy nieludzkie morderstw i grabieży jakich dokonała banda „Huzara”. Matki, ojcowie, wdowy i sieroty mówili tu przed sądem o bestialstwach dokonanych na ich najbliższych. Nawet zabijając zwierzęta ludzie wyszukują sposobów jak najbardziej skracających męczarnie. A tego, o czym tu mówiono dokonywali nie ludzie. Bandyci Kamińskiego nie zasługują na miłano ludzi.

Chcę dziś zwrócić się do braci — kapłanów by podali sobie ręce w walce ze zbrodnią, w pracy nad budową Ojczyzny”.

Także osk. ks. Wiktor Borysiewicz podkreślił w swoim ostatnim słowie brak głosu potępienia dla zbrodniczej działalności pewnej części kleru ze strony Kurii biskupiej w Łomży i Episkopatu. „Byłoby lepiej by słowa potępienia jakie dziś wypowiedział przeciwko zbrodniczej działalności niektórych kapłanów, nie były mówione z ławy oskarżonych — powiedział osk. ks. Borysiewicz. Ale cóż kiedy w stolicy prymasowskiej i w Kurii panuje milczenie. I żaden głos stamtąd nie wzywa do opamiętania”.

Pomagając bandzie, ja dołożyłem do tego swój palec. Dziś dopiero rozumiem, jak ohydne było moje postępowanie. Wstydzę się sam siebie, wstydzę się młodzieży, którą kiedyś wychowywałem, a którą widzę na sali rozpraw, wstydzę się i potępiam zbrodnie bandy.”

Zauję, że nie zrobiłem tego wcześniej, ale nie rozumiałem całej ohydy swego postępowania. Nie miałem się kogo poradzić. Zgadzałem się z ks. Borysiewiczem, że gdy-

Zwracając się do sali, którą liczenie wypełniali łapsy robotnicy kolejowi, osk. Kazimierz Lapiński potępił wrogię państwu i ludzkiej pracy pomocnictwo terrorystycznym bandom zwyrodniałych morderców i grabieżców w rodzaju bandy „Huzara”. (b)

Willa nad rzeką Enns

łum. E. Wołyńczyk

L. Płatow

5)

Salwa! Salwa!... Górne piętra zajęły się ogniem. Fizylerzy rzucili się po schodach do góry przebiegając obok pomnika hrabiego Radeckiego, siedzącego z osiupiałym wyglądem na swym grubym, żelaznym koniu.

Nadszedł wieczór 13 kwietnia — kończył się trzeci dzień szturm. Dym palących się cystern naftowych zasnuwał horyzont, nadając zachodowi słońca purpurowy odcień. Samo niebo, wydawało się, składało się z rozpalonych pasów żelaznej blachy, które wstrząsały się i grzmiały nad głową.

I nagle w powietrzu zaległa cisza!... Ucho Gleba Wasiliewa przyzwyczaiło się do nieustannej kanonady tak, że przyjęło ciszę jako coś niezwykłego. Cisza na pierwszej linii?...

Oznaczało to, że opór śmiertelników został złamany. Wiedzieli!

Stojąc obok maszyny i wpatrując się na wolno zaćmiewające się wiedeńskie niebo, Wasiliew pomyślał jakim radosnym światłem rozjaśnia się teraz niebo Moskwy. Wzbijają się w górę różnokolorowe rakiety, grzechoczą salwy. Rkiedy na przedniej linii następuje cisza, w Moskwie grzmia uroczyste salwy.

Matka, okręcając się w chustkę, wypatruje przez okno, a głosnik radiowy na etażerce, za jej plecami grzmącym głosem obwieszcza, że wyzwolona została stolica Austrii — Wiedeń, trzecia z kolei naddunajska stolica. Wiedzieli! To właśnie tam, gdzie walczy jej Chlebuszka!...

Cisza zapanowała w tym czasie także i w willi-więzieniu, gdzie męczył się Hans Gert. Zdawało się, że chłodny wiatr,

wlejący w tych dniach ze wschodu, rozwiął w „zaczarowanym ogrodzie” wszystkie strachy razem z zapachem rezydencyj...

Przez dwa kolejne dni Gert czuł się zdrow. Szperał po ogrodzie, spiesząc się wykorzystać przerwę, nie słysząc za sobą uprzedzającego szczerkania zwierciadeł. Szklanni szpiedzi nie brali udziału w jego działaniu.

Na drugi dzień Gert znowu podszedł do urwiska. Tu na wilgotnym piasku wykrył ślady zwierząt.

Zajrzał do parowu. Spojrzał za siebie. Zwierciadło nie poruszyło się, zwrócone było w inną stronę.

Gert przebiegł wzdłuż parowu szukając bardziej wygodnego zejścia.

Czepliąc się korzeni drzew i pnii, rozsuwając gesty, wysokie zarośla, zeszedł do parowu i dostrzegł na końcach krzewów kłaki włosów.

Doświadczalne zwierciadło Strach przyszywał je do urwiska i spychał w dół. Jakiego rodzaju były te zwierzęta? Króliki, psy, morskie świnki? Po zakończeniu doświadczenia trupy, oczywiście były usuwane, a zielona murawa znowu przybierała swój poprzedni przyjemny wygląd.

Badając kolczasty krzak na pochyłości, Gert znalazł obok włosów również i kawałeczki materiału. Z takiego właśnie materiału uszyte było wiedeńskie ubranie Gerta. Uważnie obejrzał stromą pochyłość. Gdzieś od środka stromizny zaczynała się brudna. Należało przypuszczać, że ciało ludzkie spadające z brzegu urwiska uderzało właśnie tu, a dalej czepliąc o krzaki ślizgało się po ziemi.

Kim był ten nieznanomy, którego mózg nie wytrzymał tortur strachu, człowiek, zamieniony w doświadczalne zwierzę, poprzednik Gerta, towarzysz niedoli? Czy umarł od razu, czy tylko pokaleczył się, a potem nadzorca dobił go? Nie zostało po nim nic prócz szarej, maleńkiej szmatki.

Gert zacisnął pięści. Dotychczas nigdy — ni na emigracji, ani w obozie koncentracyjnym — nie czuł takiej strasznej nienawiści do wroga, jak teraz. Lecz przed nim nie było żadnego z siepaczy. Jedyne szklane oczy zimno błyskały poprzez listowie drzew, patrząc gdzieś tam w stronę.

Właśnie jak się domyślał i nad nim przeprowadzano doświadczenia. Tak jak i innych ludzi a także króliki, morskie świnki, poddawał i jego niezrozumiałym próbom. Ktoś obserwował go z domu, ważył jego zachowanie się, młodość, beznamiennie, nie uważając już Gerta za żyjącego człowieka.

Kto to mógł być?

Gert stał nieruchomo na dnle parowu.

Nieustannie jak gdyby zahypnotyzowany, patrząc na lustro-peryskop, usiłował przypomnieć, gdzie przed tym słyszał głos człowieka, który powiedział w obozie koncentracyjnym:

— Ten nadaje się, przypuszczam.

Gert zacisnął pięści, niecierpliwie ponaglał siebie. Nie rozpraszać się, myśleć tylko o tym cienkim, dziwnie znajomym głosie! Zaraz przypomni!...

W jego umyśle mignęło szkolne podwórce, wyłożone czarnymi i białymi płytkami, przypominające szachownicę. Dookoła tłoczyli się chłopcy w różnym wieku, w pozycji naprężonego oczekiwania wyciągnęli szyje, przechyliłi się naprzód, oparli ręce o kolana!...

Dalej-że! Dalej-że! Jeszcze jeden wysiłek! Kto to wtedy stał przed nim?

— Zdejm swoje szkle! — zwrócił się Gert do kogoś tam, kto stał przed nim. — Spadną, potłuką się... A one, z pewnością, drogo kosztują!...

— I jego wrog zdej! okulary, — lekceważaco mruknął, ale jednak zdjął. Były to niezwykłe, wchodzące wówczas w modę okulary sześcioboczne, bez oprawy.

A, Długi Fryc!... No oczywiście, Fryc Kannabich, z którym uczył się razem w szkole!...

Ojciec Kannabicha był uważany w ich maleńkim miście za ważną osobistość, był jednym z dyrektorów fabryki chemicznej, w której pracowały trzy czy cztery pokolenia Gertów. I Długi Fryc na każdym kroku dawał odczuć swoje lepsze położenie.

Opowiadał on, że w jego domu posiłki spożywają na takich tam specjalnych nakryciach, o tym, że ołciec obierał mu na Boże Narodzenie podarować prawdziwą łódź motorową. Stawiał się on i puszył, jak to może czynić tylko piętnastoletni podrostek, który już w tym czasie próbuje mówić basem. Od któregoś tam ze swoich berlińskich znajomych przejął fircykowaty chód — z podskokiem, poruszając się przy tym, jak tekturowy palec. „Brakuje mi jedynie dzwoneczka” — powiedział o nim Gert, a fartek ten natychmiast podał do wiadomości Dłугоmu Frycowi.

Już dawno trzeba było zmierzyć swoje siły, żeby ustalić, kto będzie przewodził w klasie. Lecz bójka nie zaczęła się z powodu Gerta!...

(c. d. n.)